№ 85. Warszawa, Środa 18/30 Marca Rok 1859.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 8) (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Kornelli M. i Balbiny P. Wschód słońca o g. 5 m. 40. — Zach. o g. 6 m. 28.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciepła 12. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia Rady znaku honorowego nieskazitelnéj służby, raczył Najłaskawiéj udzielić takowe znaki następującym urzędnikom rozmaitych władz Król. Polskiego:

Za lat XXV.

(Ciąg dalszy.)

P. o. komissarza ze strony rządu przy drogach żelaznych w król. Polskiem, radcy kolleg. Pawłowi *Alcyato*; p. o. naczelnika sekcji leśnéj wydziału dóbr i lasów rządowych, w Kom. Rz. P. i S. professorowi instytutu gosp. wiejs. i leśn. w Marymoncie i członkowi komitetu examinacyjnego w Warszawie, radcy kolleg. Kazim. *Glinka-Janczewskiemu*; p. o. urzędnika do szczególnych poruczeń przy Komissji Rz. P. i S. zarządzającemu służbą konsumcyjną w Warszawie i członkowi tejże kommissji, radcy kolleg. Adamowi *Karpińskiemu*; dyrektorowi kancellarji Kom. Rz. P. i S. członkowi tejże komissji, radcy kolleg. Ign. *Parzelskiemu*; pierwszemu radcy wydziału skarbowego w rządzie gub. Radomskim, radcy kolleg. Janowi *Hejsler*; p. o. szefa biura rady gł. opiek. zakł. dobrocz. radcy kolleg. Edwardowi *Darewskiemu-Werycha*; starszemu nauczycielowi gimnazjum realnego w Warszawie i nauczycielowi szkoły sztuk pięknych. radcy koleg. Augustowi *Bernhardt*; urzędnikowi do szczególnych poruczeń przy Namiestniku Królestwa, kamerjunkrowi, radcy kolleg. Wincentemu *Tyszkiewiczowi*; urzędnikowi do szczególnych poruczeń przy Kom. Rz. P. i S. radcy kolleg. Fran. *Drewnowskiemu*; inspektorowi szkół rządowych i prywatnych O. N. W. radcy dworu Michałowi *Olędzkiemu*; p. o. sekretarza kancellarji rady administracyjnéj, radcy dworu Mikołajowi *Łukaszewiczowi*; lekarzowi instytutu Alexandryńskiego wychowania panien w Nowéj Alexandrji, radcy dworu Izydorowi *Gerhardt*; p. o. referenta sekcj ogólnéj w wydziale dochodów niestałych w Kom. Rz. P. i S. radcy dworu Andrzejowi *Bogusławskiemu*; inspektorowi urzędu lekarskiego w Radomiu, magistrowi filozofji, medycyny i chirurgji. radcy dworu Janowi *Frejer*; komissarzowi ekonomicznemu wydziału dóbr i lasów rządowych w Kom. Rz. P. i S. radcy dworu Karolowi *Kobylańskiemu*; doktorowi medycyny, członkowi honor. urzędu lekarskiego w Warszawie, lekarzowi instytutu św. Kazimierza i Banku Polskiego i starszemu lekarzowi zarządu fabryk górniczych, radcy dworu Janowi-Filipowi *Kuleszy*; członkowi administracji dochodów skarbowych tabacznych, radcy dworu Józefatowi *Duńskiemu*; p. o. rewizora skarbowego dochodów niestałych w Okręgu Warszawskim, radcy dworu Ludwikowi *Sztek*; p. o. radcy prawnego w rządzie gubern. Płockim i sędziemu trybunału cyw. w Płocku. radcy dworu Teofilowi *Ropelewskiemu*; p. o. naczelnika urzędu fabryki stępla, radcy dworu Tomaszowi *Wilanowskiemu*; naczelnikowi wydziału sprawdzania listów zastawnych w dyrekcji głów. Tow. kred. ziems. radcy dworu Kiljanowi *Śliwowskiemu*; p. o. komissarza leśnego w Kom. Rz. P. i S. radcy dworu Józefowi *Ryłło*; p. o. urzędnika do szczególnych poruczeń w wydziale dóbr i lasów rządowych w Kom. Rz. P. i S. radcy dworu Fran. *Czaplickiemu*; p. o. drugiego radcy wydziału skarbowego w rządzie gub. Warszawskim, radcy dworu Michałowi *Staszewskiemu*; komissarzowi ekonomicznemu w Kom. Rz. P. i S. radcy dworu Kazim. *Sadkowskiemu*; naczelnikowi sekcji w Kom. Rz. S. W. i D. radcy dworu Piotrowi *Chlebowskiemu*; p. o. naczelnika pow. Miechowskiego w gub. Radomskiéj, radcy dworu Winc. *Piątkowskiemu*; p. o. naczelnika powiatu Gostyńskiego w gub. Warszawskiéj, radcy dworu Tomaszowi *Adamskiemu*; budowniczemu magistratu m. Warszawy, p. o. starszego kontrolera, referenta technicznego w N. I. O. radcy dworu Alfonsowi *Kropiwnickiemu*; p. o. komissarza administracyjnego cyrkułów 2go i 3go m. Warszawy, radcy dworu Janowi *Janiszewskiemu*; komissarzowi administracyjnemu cyrkułów 7go i 8go m. Warszawy, radcy dworu Jerzemu *Duczyńskiemu*; naczelnikowi stołu w Zarządzie O. N. W. radcy dworu Piotrowi *Perkowskiemu*; młodszemu nauczycielowi szkoły powiatowéj o 5u klassach w Pułtusku, radcy dworu Piotrowi *Żebrowskiemu*; starszemu pomocnikowi naczelnika wydziału w kancellarji Namiestnika Królestwa, radcy dworu Kazimierzowi *Sokołowskiemu*; pisarzowi magazynu solnego w m. Włodawie, assessorowi kollegjalnemu Hieronimowi *Sokołowskiemu*; p. o. komissarza do odbioru soli od rządu Austrjackiego w Krakowie, assessorowi kolleg. Teofilowi *Kowalskiemu*; p. o. assessora ekonomicznego w okr. Sieradzkim w gubernji Warszawskiéj, assessorowi kolleg. Dominikowi *Domagalskiemu*. *(d. c. n.)*

— P. Samuel *Kossowski* wiolonczelista, nasz rodak, po siedmioletniéj niebytności, przejeżdżając przez Warszawę, w dniu jutrzejszym o godzinie 6éj wieczorem w salonie Doliny Szwajcarskiéj wystąpi, przy czem syn jego p. Ignacy *Kossowski*, na fortepjanie akompanjować i solo grać będzie. Cena wejścia bardzo przystępna, bo tylko 30 kop. od osoby.

Korrespondencja Kroniki.

Radom dnia 18 marca 1859 r.

Już dawno skończył się karnawał z radością tetryków, z smutkiem lubiących się bawić obojga płci; tylko westchnienia jako echo zabaw wydobędą się nie z jednéj piersi, goniąc za wspomnieniami i wrażeniami, chociażby przelotnemi, w braku innych trwalszych, głębszych i silniejszych. Dźwięk muzyki balowéj ustał, — kapłan obsypał wiernych popiołem, jakby na przypomnienie im tego, co kiedyś po skończonéj mniéj więcéj dłuższéj pielgrzymce tu po nich pozostanie, jeśli innéj trwalszéj pamiątki w sercach ludzi niezostawią.

Kościół i chrześcjaństwo czterdziestodniową żałobą gotuje się do obchodzenia wielkiéj pamiątki męczeństwa i poświęcenia — a w końcu i odrodzenia upadłego i zemdlonego ducha ludzkości! Tymczasem natura już zdaje się ocknęła ze snu zimowego, skowronek wesoło wita wiosenne powietrze, zielona trawka nieśmiało, niedowierzająco, wysnuwa się z łona ziemi, lękając się czy białe śnieżne chmury nie zakryją promieni ożywczych słońca, lub nielitościwy mróz nie zniszczy znowu ich życia!.... Rolnik radośnie przypatruje się niebu, ciesząc się że natura ożywia się i woła go do skrzętnéj pracy; oczyszcza więc i gotuje ziarno do

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom IV.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 84.)

Niekiedy w głębi murów olbrzymich niewytłumaczony szelest i stuk, zwiastował że i tam już zwierzęta zajęły miejsce ludzi, gospodarząc swobodnie na zwaliskach.

Oktaw szedł oglądając się jakby żegnał te miejsca które dlań były wspomnieniem zarazem drogiem i przykrem; zatrzymał się przy złomie muru pod którym przebyli ulewę, potem ścieżką wązką puścił się na polankę ku mogile i opuszczonéj chacie strażnika.

Gęste zarośla leszczyny, przez które przechodził opadłe z liści, smutnie teraz stały z nagiemi i połamanemi gałęźmi, gdzieniegdzie puste dźwigającemi gniazdeczko. Goście tych gęstwi opuścili je z liśćmi, i polecieli szukać cieplejszych kryjówek lub jaśniejszego nieba.

Wychodząc na pólko, Oktaw drgnął widząc w progu chaty siedzącą postać białą w któréj poznał Andzię. Trochę już dawno się nie widzieli, a biedne dziewcze tak było zamyślone i smutne, że przychodzącego nie rychło dostrzegło.

Szelest kroków zdradził Oktawa, Anusia podniosła głowę, spojrzała, ale nie podbiegła ku niemu i pozostała tak nieruchoma z wlepionemi w niego oczyma.

— Dobry wieczór moja Andziu! — rzekł dosyć chłodno ale z wyrazem niepokoju przybywający.

— Dobry? ja nie wiem! powinien by być dobry kiedyście przyszli do mnie, ale na duszy mnie nie dobrze wcale, — chora jestem... smutna...

— Co ci jest? powiedz, — odezwał się siadając przy niéj chłopak.

— Albo ja wiem! czuję się inną i dziwuję sobie..... Dawna Andzia dzika i pusta, i nowa którą uczą pokory, skromności, posłuszeństwa pogodzić się z sobą nie mogą. Jakże chcecie? kilkanaście lat byłam czem mnie Bóg stworzył, a dziś każą mi zostać inną... tak nagle, tak dziwnie inną... w głowie się pomieszało! Tyle mi rzeczy razem powiedziała panna Adela... kochać, nie wolno, śmiać się nieprzyzwoicie, chodzić saméj niebezpiecznie, patrzéć nawet na mężczyzn trochę grzechem... a wciąż pracować, a zawsze się modlić!... nie! ja tego życia nie rozumiem...

I powoli głowę pochyliła na ramię Oktawa.

— Zkąd chcesz weź życie, — odezwała się pocichu, — zawsze ono tak nie do rzeczy jak było... wolałabym była zostać jak mnie stworzył Pan Bóg i wykołysał duch matki, teraz jestem gorzéj niespokojna i może nieszczęśliwsza. Przynajmniéj miałam tę pociechę, żem sobie szydziła z ludzi, z siebie, z całego świata, a dziś — i tego nie wolno...

— Prawdziwie, nie poznaję cię Andziu, — rzekł Oktaw.

— A! a! boście téż długo nie przychodzili tutaj, a ja codzień... codzień i zawsze na próżno... i stęskniłam się okrutnie. Co z tego mojego kochania, — dodała powoli, — nic — nic... wy mnie nie możecie kochać nigdy... ja to widzę i nie chciałabym w to uwierzyć i muszę.

siewu, zgromadza sprzężaje — i korzy się przed Bogiem, że go od ostréj uwolnił zimy, dziękuje niebu, że już i na niego mniéj zagniewaném jest!....

Idąc za obowiązkiem sprawozdawcy, winienem coś powiedzieć o dniach przed zapustnych; z prowincji donoszą mi, że zabawy ograniczały się na skromnych kółkach przyjacioł i sąsiedztwa: kilka tylko kuligów hucznemi i wesołemi śpiewy przerwało nieco ciszę i poruszyło niektóre okolice na dni kilka, dostarczając materjału do gawęd wieczornych na dni kilkanaście. W ogóle umiarkowanie i oszczędność przewodniczyły wszelkim zabawom;—czy one są skutkiem obecnéj ogólnéj stagnacji, czy téż rozsądku, nie wiem: chcę wierzyć ostatniemu. W Radomiu prywatnie więcéj, na publicznych zabawach mniéj się bawiono.

I tak dwa bale jeden na Towarzystwo dobroczynności, drugi na Ochronkę nie bardzo się udały; obywatelstwo z okolic, mało w nich wzięło udziału. Co do samych zabaw, dosyć ochoczo w nielicznym gronie odbyły się, mimo to, że na prowincji czujne oko sąsiada odejmuje wiele humoru bawiącemu się.

Co do strojów, wyręczył mnie już sprawozdawca Kurjerka i żałuję, że nie jestem w téj sztuce biegłym—a gdybym i wszystkich sił dołożył do opisania strojów dam, to znowu płeć męzka miałaby do mnie pretensję, żem o ich frakach zapomniał, bowiem:

a tout seigneur, tout honneur!

Mówiąc o Towarzystwie Dobroczynności i ochronce, nieodrzeczy będzie dać wam je bliżéj poznać. Towarzystwo Dobroczynności, zawiązane było w mieście Radomiu przez sześciu miejscowych obywateli na początku roku 1815. Załcżyło sobie za cel nieść pomoc biednym dotkniętym chorobą, wiekiem i kalectwy, przez wsparcie pieniężne lub dostarczenie bezpłatne lekarstw i pomocy lekarskiéj. Z zebranych funduszów postanowiono 10 od sta na fundusz żelazny obracać, aby zapewnić trwałość instytucji. Liczba członków ciągle wzrastała tak, iż w r. 1830 wynosiła osób 174, cyfra wysoka w stosunku małéj podówczas ludności, a jeszcze w 1828 r. z uzbieranych funduszów, wzniesiono dom na ulicy Nowy-Swiat i w tymże roku pierwszą powzięto myśl i wykonano, założenia na małą skalę przytułku dla chorych. W roku 1834 ustanowiono radę szczegółową opiekuńczą; fundusze szpitala przeznaczono wyłącznie na utrzymywanie chorych, a dla ubogich i sierot dom schronienia parafialny. Odtąd w skutku starań i z współudziałem miejscowych i ziemskich obywateli i dam, tudzież urzędników różnych stopni, fundusze ciągle powiększały się tak, iż z pomocą pożyczki bankowéj, postanowiono wybudować obszerny gmach, odpowiedni miejscowym i okolic potrzebom; gmach, który obecnie zdobi miasto i świadczy nie tylko o sercu mieszkańców, ale i o ich energji, która z małemi środkami przy wytrwałości, pracy i dobréj woli, celu zasłużonego dojść im dozwoliła. W sprawozdaniach miejscowych i pamięci mieszkańców zapisane są imiona tych, którzy w dziele tém czynny udział wzięli.

Gmach ten piętrowy obszerny i wygodny pod nazwą Sgo Kazimierza istniejący, kosztował przeszlo 85,000 złp., oprócz materjałów niektórych bezpłatnie ofiarowanych: pomieszcza ośm sal obszernych z 50 łóżkami etatem oznaczonemi, ktora cyfra wrazie potrzeby i do 100 bywa podniesioną; zajmuje kaplicę, kilka oddzielnych pokoi dla chorych leczących się z własnych funduszów, kuchnię angielską, piekarnię, pralnię, łazienki, dostatnie składy, i t. d. Zakład bardzo starannie i wzorowo jest utrzymywany, dzięki energji zacnego przewodniczącego i członków rady szczegółowéj, którzy obowiązki swe z całą gorliwą chęcią i poświęceniem wypełniają. Instytut ten nieustępuje wniczém pod względem wzorowego urządzenia, porządku, służby i czystości instytutom w większych miastach istniejącym.

I to niezawodnie wpływa na małą śmiertelność jaka okazuje się między choremi, tak, iż w przecięciu 1 na 10 umiera, tembardziéj, gdy przypomnimy sobie jaka jest obojętność na własne zdrowie i niewiara w sztukę lekarską u ludu, gdy najczęściéj przywożą chorego już bez ratunku i prawie jak gdyby dlań uzyskać spokojny i wygodny kącik do skonania. Jaki użytek przynosi miastu i powiatom okolicznym to cyfry wykażą, gdy w roku 1850 mieściło się chorych 1158 i prawie podobna cyfra otrzymuje corocznie starania i pomoc lekarską.

Do Towarzystwa należy sklep ubogich, który zastępuje zarazem xięgarnię i mieści czytelnię; majątek sklepu tego wynosił w r. 1854 do 60 tysięcy zlp. w kapitale i w ruchomościach; dochód z niego przeznaczony jest w większéj części dla szpitala domu schronień i na wsparcie ubogich. Przez Towarzystwo dobroczynności wzniesiony jest gmach przeznaczony na resursę, z salą na koncerta, bale i teatr. Czynsz płacony przez członków resursy do 5,000 złp. rocznie, jest znakomitą rubryką w dochodach Towarzystwa; tak więc członkowie resursy obok zabawy wypełniają zarazem i akt dobroczynny. Oprócz szpitala św. Kazimierza, jest w innéj części miasta mniejszy, ale równie porządnie urządzony szpital starozakonnych, z własnych funduszów gminy w większéj części utrzymywany. Oprócz tego istnieje także dom schronień i ochronka pod zarządem rady oddzielnéj, która podlega znowu radzie powiatowéj.

Na małéj mniéj ludnéj uliczce, w starym domku, którego fizyognomja bardzo odpowiada mieszkańcom, kilkunastu starców obojéj płci otrzymuje przytułek i pożywienie w niedołężnym swym wieku. Obok nich mieści się kilkoro dzieci sierot bez ojca i matki, których im litościwa dłoń zastąpić ma. Fundusze nadto są ograniczone i dla tego na tak skromną skalę ochronka jest urządzoną. W czasie cholery i drogości ostatniéj, staraniem i poświęceniem członków b. komitetu ochrony, urządzono tu rozdawnictwo ciepłego pożywienia i wtedy to powstała myśl założenia ochronki, myśl dla braku funduszów jeszcze w powiciu zostająca.

Żałować potrzeba, że w instytucjach tych nie współuczestniczą damy. Wszak dobroczynność jest to objaw serca, a któż do niego może mieć większe prawo, jeśli nie kobiety! Miło byłoby widzieć, jak zajęte w domu świętemi obowiązkami rodziny, po za nim dowody miłości chrześcjańskiéj, miłości bliźniego objawiają. Dla chcących i rządnych nie braknie czasu do dobrego. Sierotki często bez ojca i matki, nie znają pieszczot macierzyńskiéj dłoni; czyż to nie piękne w duszę maleńkiego wlać uczucie i myśl, myśl spokoju chrześcjańskiego (który jedynie jest twórczym), myśl obowiązku, — ciepłem serca ogrzać jego duszę i ciało skostniałe od zimna, niewygód i zaniedbania moralnego, jakim ulegać muszą ofiary nędzy materjalnéj i moralnéj? Urządzenie ochronki jakiekolwiek one odpowiednie środkami być może, zapobiega ich fizycznym potrzebom. Ale w tym razie rola mężczyzn jest zbyt ograniczoną. Wlać w maleńkie ciałka ziarnko dobrego, krzewić je i pielęgnować, tak aby im wystarczyło na ciernistą drogę całego życia, to tylko umieją drogą im tylko znaną—kobiety, a których największym darem i najszczytniejszém powołaniem jest serce— i panowanie na jego szerokich niwach!

Słyszeliśmy, że damy już zostały zaproszone— i mniemamy, że zaproszenia tego bez skutku nie pozostawią.

Ciszę postu przerywają zabawy wieczorne muzykalne przez p. Pohla urządzane, którego trupa zasłużonem cieszy się powodzeniem, rokującem, że stale pozostanie w Radomiu.

Jarmark w Skaryszewie niegdyś arcy-sławny z ilości i doboru koni (drugi po Łowickim) odbył się przed kilku dniami. Starożytne to miasteczko, bo jeszcze w roku 1167 nadane przez Radosława Odrowąża kanonikom regularnym Jerozolimskiego grobu, istniejącym niegdyś w Miechowie, obecnie nic z śladów starożytności swéj nie zostawiło i jest biedną mieściną, posiada tylko piękny kościół parafjalny. Jarmarki skaryszewskie historyczne mają powodzenie, bo już istniały dwa, kiedy król Stefan Batory w r. 1585 trzeci przydał. Teraz ma zaledwo kilka domów murowanych i 143 drewnianych. Ludność jego wynosi 1,020 mieszkańców, między któremi jest 143 żydów.

Tegoroczny jarmark nie bardzo był świetny, mimo że zjazd obywateli okolicznych i kupców był dosyć liczny, i pomimo że amatorowie sztuk wyzwolonych... z wszystkich stron a nawet i z Warszawy przybyli. Koni wszakże było do kilku tysięcy, najwięcéj roboczych, kupowano najwięcéj na krajową potrzebę. Pogoda nie sprzyjała, a błoto wspaniale zalegało wszystkie przejścia i stanowiska, w którém brnąć musiano po pas, dla tego zapewne tak starannie utrzymywane, aby uczcić jego historyczną wartość! Stajnie dla koni bez żadnego porządku, pomieszczenia dla gości bez wygody i bajecznéj ceny. Fizjonomja jarmarku arcy-poważna, *magistri artium liberalium* zawiedli się w swych oczekiwaniach, bo gier żadnych nie było, a podobno niesłychać było wystrzałów Jaquesona lub Roederera.

— Zkądże to znowu?

— Mam oczy dobre... i jestem zazdrosna, śmiejąc się boleśnie odezwała Andzia.

— Zazdrosna? o kogóż?

— Nie domyślasz się paniczyku?

Oktaw zapłonił się w ciemności.

— Tak! tak! a gdybym na was nie patrzała zbliska, przeczułabym zdaleka... i jakże mnie biednéj stanąć obok niéj! O! nie! nie! to darmo.

To mówiąc zamilkła i łzy potoczyły się po jéj twarzy.

— Śni ci się Andziu, nie wiesz co sama— przerwał chłopiec, — jakżebym ja mógł pomyśléć o niéj?

— Człowiek jak drzewo zawsze strzela do góry, — odpowiedziała Anusia, — ja ku tobie, ty... ku niéj... b.,emy się ku słońcu, oboje może daremno. No! tobie jeszcze choć pomyśléć można, a Andzi?..... Ja dla was zabawką tylko..... gorzéj, może już ciężarem.....

Oktaw był milczący.

— Któżby się do ciebie nie przywiązał,— rzekł po chwili, — zkąd ci te myśli dziwne... ten smutek niepotrzebny?

— Zkąd! ot tak, wiater je nosi po polu, — odezwała się smutno, — O jednych się obije i nie przejdzie do głębi, drugim do środka się ciśnie. Wy jedziecie, a pytacie się czemum smutna?

— Ale powrócę, — rzekł chłopiec.

— Kiedy? i jakim?... do panny Adeli możecie posłać pismo, do mnie... nie zamarzy się wam nawet... Czemu wy tam tak często przy niéj? co wy jéj tam czytacie? na co patrzycie jéj w oczy? co szepczecie z sobą... na co ona mnie was odbiera, — coraz żywiéj poczęła Andzia, — mało jéj świata? ja mam jednego i tego mi chcą wyrwać! Ale ja nie dam!

I wstała podnosząc zaciśnioną rękę do góry.

— Co ci się dzieje Anusiu! — rzekł przestraszony Oktaw, — zkąd ten niepokój nagły? dlaczego mi nie wierzysz?

— Bo patrzę i mam oczy! a ona straszna... kogo zechce oplącze słówkiem i wejrzeniem, umie spojrzéć i mówić i milczéć... ja tylko gniewać się potrafię i męczyć...

I zamilkli oboje, a dziewczyna znowu przybliżyła się ku niemu i głowę zwiesiła na jego ramieniu.

— Nie prawda? — spytała, — szalona jestem! toż to może ostatnia w życiu godzina, a ja sobie ją truję i was męczę! poco myśléć o tem, co poza nami i gdzie daleko? Jutro..... no... to się umrze i wszystko zapomni, a dziś jeszcześ ty mój paniczu!

I objęła go rękami z czułością.

— Jakbyś ty chciał a pozwolił, jabym tam poszła za tobą gdzie ty pójdziesz? Ja się nie boję ani wielkiego miasta, ani ludzi ani drogi dalekiéj... Jestem prosta dziewczyna i wytrzymam słotę, zimno, głód, a ludziom umiem się obronić.

— Cóż za myśl szalona..... cóżby powiedzieli?

— Ludzie! niechby sobie gadali na mnie... Ale prawda, — dodała, — na was! niechcę!! nie! trzeba tu zostać i schnąć powoli... i tak żyć jak się żyło dawniéj lat tyle...

— Inaczéj Andziu? — przerwał Oktaw — potrzeba się uczyć, modlić i wierzyć mi... a być spokojną.

— Jacyście wy wszyscy spokojni!! uśmiechnęła się dziewczyna, — prawda, na was patrząc, pomyślałby kto żeście szczęśliwi, że wam nic nie dolega, że nie znacie ucisku ser-

Przypisać to należy rozsądkowi i umiarkowaniu, jakie panują obecnie między obywatelami ziemskiemi. Dzięki za to w znacznéj części i poważnym wpływom Towarzystwa rolniczego, które swojem taktownem umiarkowaniem, powagę i cześć wzbudzającem postępowaniem, podniosło wysoko stanowisko obywatela w szacunku i poważaniu ogólném. I miłem zaprawdę jest, pomyśleć o tém szanowném gronie kilku tysięcy różnéj skali majątkowéj, różnego wieku, zasług i wykształcenia. Poważni wiekiem, zasługami, stanowiskiem, nauką, przodkują młodszym; jedni mają sposobność oddać usługi krajowi z tego, co wśród długiego poczciwego żywota nabyli, młodzi zaś mają sposobność rozwijać i kształcić się za ich przewodnictwem.

†

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 25 marca (w nocy). Na odbytem przed chwilą posiedzeniu Izby niższéj, oświadczył Fitzgerald na skutek interpellacji, że komissja żeglugi dunajskiéj wstawia się za uregulowaniem kanału ś. Jerzego. Koszta ogólne obliczone są na 500,000 fst. Prace rozpoczną się w przyszłem lecie. Okręta wpływające do kanału mają opłacać cło. Debaty w przedmiocie billu reformy odroczone. Owen Stanley zamierza wnieść bezpośrednie wotum nagany przeciwko ministerjum, w razie gdyby rząd miał ponieść porażkę przy głosowaniu. Palmerston oświadczył się za rezolucją Russela.

Paryż 26 marca. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że hr. Chasseloup Laubat, mianowany został ministrem Algieru i kolonji.— Pułki linjowe Nr 3, 4, 12 i 24, stanowiące część armji afrykańskiéj, otrzymały rozkaz wymarszu i w pierwszych dniach kwietnia będą w Algierze. *(St. Anz.)*

Paryż 25 marca. Dziś przybył tu hr. Cavour z Turynu.

Turyn 22 marca. Dziennik *Armonia* zapewnia, że Mazzini był temi dniami w Turynie.

W dniu 20 b. m. ochotnicy robili hałaśliwe demonstracje, w których ludność stolicy żadnego nie brała udziału.

Po zupełnem uformowaniu korpusu ochotników w Cuneo, formować będą inne w Savigliano, Mondovi i Chieri.

Florencja 23 marca. Dekretem xiążęcym zaprowadzono cenzurę prewencyjną na pisma polityczne i mieszane, bez względu na ich objętość.

Radca stanu Martini, mianowany został ministrem oświecenia.

Konstantynopol 19 marca. Przedwczoraj sułtan odbył przegląd wojsk odchodzących do Szumli, składających się z 12 bataljonów piechoty, pułku jazdy i 80 dział. Drugi korpus wkrótce w Sofii rozstawionym zostanie. Ismail-pasza, dowódca korpusu rumelijskiego, i Szakri-pasza, prezes rady anatolijskiego korpusu armji, otrzymali wezwanie do Konstantynopola. Kemal-Effendi, komisarz Porty w Bośnji (niegdyś poseł w Berlinie), mianowany został członkiem Rady tanzymatu. Z Bośnji i Hercegowiny przybyło 36 celniejszych obywateli, ażeby się z wielką radą porozumiéć.

Neapol 22 marca. Wrzód na udzie Jego Kr. Mości z najlepszym skutkiem operowano.

Jego C. W. W. Xiąże Konstanty Mikołajewicz przybył tu z eskadrą czterech Cesarsko-Rossyjskich okrętów. *(Neue Pr. Ztg.)*

Londyn 24 marca. Obiegała dziś na giełdzie pogłoska, że Austrja przystaje na zebranie się kongresu, celem uregulowania spraw włoskich.

Berlin 24 marca. Jak nas upewniają z dobrego źródła, Austrja przystępuje do kongresu.

Drezno 24 marca. Dziennik Drezdeński z dnia wczorajszego zapewnia, że Anglja i Prussy bezwarunkowo zgodziły się na kongres. Tenże sam dziennik wskazuje Genewę, jako miejsce zebrania się kongresu. *(In. Bel.)*

ANGLJA.

Londyn 23 marca. Wczoraj w czasie rozpraw nad billem reformy, trzy znakomitsze mieliśmy mowy: sir Bulwer Lytton ministra osad, pana Sidney Herbert sławnego pilisty i p. Hugh Cairns jeneralnego adwokata, jednego z najznamienitszych młodych członków stronnictwa konserwatywnego.

Zdaje się jakby dopiero od wczoraj był wybranym sir Hugh Cairn deputowanym z Belfast. bowiem młody adwokat znany był tylko zaszczytnie ze swego sądowego zawodu, nie zaś politycznego. Dziś lud mówi o nim z wielkiemi pochwałami i widzi już w nim przyszłego kanclerza.

Co do sławnego romansisty, który dotąd żadnego publicznego nie sprawował urzędu, a jednak stał się wzorem wybornego ministra osad, jak mu to sami przeciwnicy przyznają — sir Bulwer Lytton jeszcze zręczniéj się wywiązał jak lord Stanley, stawając w obronie klas średnich, do których zalicza i robotników za tygodniową zapłatę pracujących. Pragnie on, aby wpływ tych robotników na wybory był rzeczywistym, lecz pragnie jednocześnie, aby intelligencja i wyższe wykształcenie należny wzięły udział w wyznaczaniu reprezentanta narodu. Mowa p. Bulwer ogromne sprawiła wrażenie, wywołując w torysach entuzjazm, do którego zdawało się że nie są już zdolni. Teraz lordowie Russel i Palmerston stanowczo będą musieli oświadczyć, do jakiego punktu podzielają widoki pana Brighta.

Mowa pana Sidneya Herbert, który prawił w imieniu radykalistów, dość jest dziwną, czyliżby to należało przypisać rozdwojeniu panującemu na ławach opozycji? Jakkolwiekbądź sir Herbert wygłosił zdanie, iż można głosować za poprawką lorda Russel i zarazem bill zatrzymać, co znaczy, iż nie wymierzając nagany ministrom, skłonić ich można do podania swych dymissji, lub do rozwiązania parlamentu.

Gdyby w danym razie członek ten powołanym został do nowego liberalnego gabinetu, to zdaje się swym postępkiem wywołałby wahanie w szeregach opozycji.

Wątpią bardzo, aby kiedy przyjść miało do koalicji między stronnictwem arystokratycznem a liberalnem, którego p. Bright jest reprezentantem. Sir Sidney Herbert jest zdania, iż chociażby niezadowolone stronnictwa porozumiały się, aby z powodu billu reformy obalić gabinet, to uchwała nieufności ze strony Izby miałaby ten skutek, iż zrodziłaby niechybnie rozdwojenie w obozie liberalistów.

Gdyby gabinet został pobity w innéj, a nie téj kwestji, mniéjbyśmy na te podrzędne rzeczy zwracali uwagi; lecz obecnie nie dające się z sobą pogodzić występują zasady: wigowie i radykaliści w obronie własnego honoru nie chcieliby ustąpić kroku. Wigowie np. lękają się tajnego głosowania, gdy tymczasem radykalni obstają za niem. Radykalni mogliby mieć w téj kwestji przewagę nad wigami. Jednem słowem, cała dzisiejsza siła ministrów leży w tem rozdwojeniu, które jest téj natury, iż spowodować następnie musi upadek każdego liberalnego gabinetu.

Mowa pana Hugh Cairns tém większe sprawiła na Izbie wrażenie, iż okazała jeszcze większą przestrzeń rozdzielającą wigów od radykalistów i od p. Bulwer. Zmusza ona lorda Russel do jasnego wyłożenia, jakąby była jego polityka gdyby przyszedł do władzy. Dotąd rezultat wszystkich tych debatów jest wątpliwy.

Jeżeli rząd zostanie pobity, będzie musiał wziąć pod rozwagę następne względy: czy uchwałę Izby ma uważać jako porażkę stronnictwa, czy wycofać się od władzy lub rozwiązać parlament. Zdaje się, iż to ostatnie nastąpi. *(Ind. Belge)*

AUSTRJA.

Wiedeń 24 marca. Interes kongresu od wczoraj wielki krok naprzód uczynił. Austrja oświadczyła swoją gotowość przystąpienia do kongresu. Co do warunków jakie Austrja w tym względzie stawiła, dotąd dwa tylko są nam wiadome z zupełną pewnością. Pierwszy warunek, że kongres nie może się naradzać w obec szczęku broni, a tem samem Sardynja powinna być skłonioną do opuszczenia swéj grożącéj i napastniczéj postawy, każącéj się co chwila spodziewać wtargnięcia w sąsiedzkie kraje. Drugi opiera się na zastrzeżeniu, aby kongres zgromadził się na zasadach wskazanych w wiadomym protokóle z dnia 15 listopada 1818 r. Akwisgrańskiego kongresu. W tutejszych dyplomatycznych kółkach słychać zapewnienia osób dobrze poinformowanych, że cesarz Napoleon skłoni Sardynję do rozbrojenia. Tę wiadomość wszelako podajemy bez wzięcia za nią jakiéjkolwiek odpowiedzialności. *(N. P. Z.)*

FRANCJA.

Paryż 24 marca. Przystąpienie Pruss i Austrji do mającego się zebrać kongressu, wczoraj już urzędownie zostało ogłoszone. To nagłe zgodzenie się gabinetu angielskiego dowodzi, iż wahanie się jego o którem pisano, było przesadzonem. Obecnie więc idzie o przypuszczenie do obrad Piemontu, lecz wszystkie dziś otrzymane wiadomości spo-

---

ca i nie bijecie się z sobą... Nauczyli was z młodu wszystko w sobie chować i nic nie pokazywać... ale ja tego nie umiem i nie potrafię... kłamać nie chcę i nie będę... jak mi się na łzy zbierze to płaczę, jak na śmiech to szaleję, i nikt mnie nie przerobi...

— Kto wie, — odezwała się po chwili, — jak wy pojedziecie, ja tę naukę porzucę, mnie to nudzi i męczy. Panna Adela dobra, serdeczna... ale i jéj nie cierpię... lękam się... i... mówić z nią jak chcę nie mogę szczerze, ani płakać, bo by się śmiała z szalonéj Andzi.

— Więc cóż poczniesz?

— Co? znowu swobodna sobie pójdę błądzić po miasteczku, śmiać się, drwić z ludzi i biesić ich jak się wystroję, żeby się patrząc wściekali...

— Doprawdy, nie poznaję cię, — przerwał jéj Oktaw, — byłaś już spokojniejszą i lepszą, a dziś?

— Dawny giez mnie ukąsił, nieprawda? łzy z oczów płyną, serce się krwawi, a na śmiech szalony się zbiera? wszystkiemuście wy winni! Po co tam chodzicie, a patrzycie na nią, a modlicie się do niéj wzrokiem jak nigdy do mnie. Patrzałam nieraz przez szparę, jak wy przed nią stoicie... tam to widać kochanie, a ze mną bawicie się jak z pieskiem... i rzucacie jak pieska...

I znowu się na łzy zebrało biednéj dziewczynie, ale je otarła fartuszkiem żywo i chmurne wejrzenie Oktawa przestraszyło ją.

— Nie! nie! nie słuchaj, — rzekła, — niewiedzieć co plotę! żartowałam z was... chcecie bym była wesołą, zaśpiewam, potańcuję, tylko nie tak patrzcie na mnie i nie tak mnie żegnajcie chłodno... powiedzcie mi dobre słowo, to je sobie schowam i nosić będę do waszego powrotu.

— Cóż kiedy mi nie wierzycie, — rzekł Oktaw zmieszany — prześladujecie mnie Adelą... wymawiacie co nie jest... sam nie wiem jak cię przekonać.

— Już to źle kiedy słowami przekonywać potrzeba, — przerwała Andzia, — jabym po oczach poznała, gdyby co w sercu było... Macie trochę litości, a zresztą... miło wam przytulić się do Andzi, bo komuż nie słodko jak go kochają, ale...

— Nie wierzysz?

— Nie wierzę! nie!

— Cóż ja na to poradzę!

— Wy! nic! a Pan Bóg chyba!

Łzy, wymówki, zgoda i znowu wyrzuty, mieniały się tak w téj rozmowie dziwnéj a wiecznie jednéj od tylu lat tysiąców. Poznał Oktaw, że biedne to serce dręczone było zazdrością, która co chwila wybuchałn, a sił nie miał by ją rozproszyć bo w duszy czuł się winnym.

W istocie, zbliżenie się do Adeli odrodziło w nim naprzód uwielbienie dla niéj, potem tę miłość czystą i wielką, która raz tylko w życiu jaśnieje, i wedle piersi na jaką padnie, jest jak owe ziarno przypowieści wyrastające na drzewo rozłożyste lub ginące marnie. Na chwilę Oktaw dał się był uwikłać uściskowi Andzi i namiętności jaką w nim wzbudziła, ale tracąc ją z oczów, wracał do jaśniejszego obrazu Adeli, i klękał przed nią w ciszy serca.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dziewać się każą, iż usiłowania rządu Cesarskiego na korzyść swego sprzymierzeńca, pomyślnym skutkiem uwieńczone zostaną. *Patrie* utrzymuje, że rzecz tę prawie uważać można jako załatwioną, przynajmniej ze strony Francji.

— Dzienniki po kilka-krotnie donosiły, że wojska austrjackie odsunięte od brzegów Tessyny, zostały w celu uniknięcia wszelkiego rodzaju komplikacji z piemontczykami. Wiadomości te wszakże nie były uzasadnione. Austrjacy ciągle odbywają patrole na swojem terytorjum przy granicy leżącem. Gdy zaś są pewne miejsca, które nie dość ściśle oznaczają granice, lękać się więc wypada, aby lada chwila do jakiego starcia nie przyszło, zwłaszcza gdy austrjacy nader ściśłą straż graniczną utrzymują dla przeszkodzenia emmigracji z Lombardji, emmigracji, która taki przybrała charakter, iż trudno jej tamę położyć.

— Zdaje się, że odbyta w dniu wczorajszym rada ministrów, wielkiej była wagi.

Wspominaliśmy przed niedawnym czasem o wielkich robotach przedsięwziętych w celu zmodyfikowania systemetu parowych okrętów należących do floty państwa. Otóż wkrótce mają się odbyć próby w Cherbourgu z upoważnienia wyraźnego ministra marynarki. Pod dyrekcją kontr-admirała Fabvre, i prefekta marynarki, będą czynione doświadczenia mające na celu zapobieżenie inkrustacjom tworzącym się w kotłkach i przyrządach parowych. Osad tworzący się na bokach ogrzewalnicy, często jest przyczyną wielu niebezpiecznych wypadków. (*Ind. Belge.*)

HISZPANJA.

Madryt 19 marca. Dziś kortezy się nie zebrały, z powodu obchodzonej w Hiszpanji uroczystości ś. Józefa. Wczoraj zajmował się senat projektem nadzwyczajnego kredytu 2 miljardów reali.

— Komisja wyznaczona do zbadania sprawy b. ministra robót publicznych p. Esteban Collantes, wczoraj zebrała się na pierwszą konferencję. Sprawa dość długa i zawikłana, niezmiernie obchodzi madrycką publiczność. Pomijamy szczegóły jako nas nie interesujące, streszczając ją w kilku słowach. W r. 1853 b. minister polecił p. Mora dyrektorowi tegoż wydziału zakupienie znacznej ilości kamieni dla naprawy głównych dróg wiodących do stolicy. Ten powierzył to przedsiębierstwo jakiemuś p. Beratorrechea, który zawarł układ o dostawę owych kamieni z pewnym panem Luque, na summę 975,000 reali. Świadectwa opatrzone podpisami, że kamienie zostały dostarczone, złożone i powyższa summa wypłacona. Następuje zmiana gabinetu, pytają się o kamienie, a kamieni nie ma. Konfrontacje, śledztwa, dotąd rzeczywistego oszusta nie wykryły. Złożone dotąd dokumenta, przemawiają za niewinnością ministra, i cała odpowiedzialność spada na pana Mora, który obecnie zamieszkuje w Londynie i podobno nie ma ochoty na wezwanie przybyć do Madrytu.

— W Hiszpanji zaczynają się na serjo zajmować niskim stanem uzbrojenia, które w żadnym razie nie może wytrzymać porównania z poprawną bronią Francji, Anglji i Belgji. Karabinów używają tutaj zwyczajnych i nie mają wyobrażenia o ulepszonych. A co jeszcze jest przykrzejszem, iż niedawno zamówiono 24,000 karabinów dawnego fasonu, które na nic się nie zdadzą. Fabryka prochu na mocy monopolu dostarczająca armji tego produktu, bardzo nisko stoi, gdyż wszystkie prywatne, daleko lepszy proch wyrabiają. Dziwić się tylko przychodzi, iż marszałek Serrano dobrze znający się na rzeczy, nie zajął sie dotychczas usunięciem tej anomalji. (*In.Bel.*)

NIEMCY.

Frankfurt 25 marca. Zgromadzenie związkowe na wczorajszem swojém posiedzeniu, jak się tego według obecnego położenia rzeczy spodziewać należało, udzieliło kredyt miljona złr. na ulepszenie artylerji fortec związkowych Moguncji, Luxemburga, Landawy, Rastattu i Ulmu, to jest wszystkich w ogóle.

Karlsruhe 25 marca. Wojsko ćwiczy się obecnie w użyciu karabinów nowego kalibru. Urlopników powołują do pułków.—Niższi officerowie otrzymali polecenie wyuczenia się telegrafji. Apparaty telegraficzne umieszczono w każdych koszarach. Wydano reskrypt do władz celnych, aby nie tamowały szybkiego biegu kurjerów.

Monachjum 24 marca. Dzisiaj w obudwu izbach były posiedzenia. Zamiary deputowanych obalenia ministerjum, spełzły na niczem; wszelako w ostatniej jeszcze chwili usiłowali oni zrobić je niepopularném, żądając ogłoszenia protokółu tajnych posiedzeń, na co przecież ministerjum żadną miarą zgodzić się nie mogło. (*N. P. Z.*)

PERSJA.

Feruk-Chan mianowany został naczelnikiem pałacu cesarskiego i wielkim marszałkiem dworu. Z podróży swojéj do Europy, przywiózł mnóstwo idei reformatorskich, które teraz w wykonanie wprowadzić zamierza. (*N. P. Z.*)

SERBJA.

Stary Miłosz mocno jest chory od początku b. m. Dawniejsze złe, to jest bicie serca, wróciło skutkiem wzburzenia krwi z niezwyczajnéj pracy, a lekarze radzą mu usilnie aby się czasowo zupełnie od rządów usunął. Mówią, że uda się do dawnéj stolicy do Kragujewacz, a synowi swemu xięciu Michałowi, pozostawi ster rządu. Kto wie, czy nawet zupełnie nie zrzecze się dopiero co odzyskanego tronu, na rzecz syna. Takich, którzy sobie tego życzą, jest już dosyć w Serbji. Miłosz nie byłby od tego, aby ulubiona myśl narodowych polityków to jest zbratanie Serbji z Bośnią, Czarnogórą i Albanją doszło do skutku. Wszelako w wewnętrznéj administracji kraju, wiele złego zarzucają Miłoszowi, mianowicie uleganie wpływom niejakiego Filipa z Semendrji, który formalnie kupczył urzędami, dopóki go na przeniewierstwie nie schwytano. Michał podobno z ojcem w politycznych względach, nie bardzo się zgadza. (*N. P. Z.*)

SZWAJCARJA.

Bern 24 marca. Dziś zebrało się wielu wyższych officerów armji federalnéj, z któremi departament wojenny ma odbyć naradę, celem przedsięwzięcia stosownych kroków, jakich wymaga dzisiejsze położenie Europy i stanowisko Szwajcarji, związanéj pewnemi specjalnemi traktatami. Officerowie ci pod przewodnictwem pułkownika Frey-Herosée, naczelnika sztabu armji federalnéj z epoki Sunderbundu, utworzyli kommissję do któréj składu wchodzą pułkownikowie, dwyjży: Ziegler (z Zurich), Auber (z Genewy), Salis (z kraju Gryzonów) i Bourgeois (z kantonu Wadejskiego). Przedmiot narad kommissji nie dochodzi wiadomości publicznéj, to wszakże pewna, iż to z jéj inicjatywy rada związkowa dziś postanowiła nałożyć cło 400 fr. od każdego wyprowadzonego konia. Rozporządzenie to, naruszające tak widocznie zasady wolnego handlu, którémi kieruje się Szwajcarja, uznanie zostało za konieczne z powodu niesłychanie znacznych zakupów, które w ostatnich czasach wielkiéj liczby koni kraj pozbawiły. Kommissja wojskowa lęka się, aby w danym razie konnicy szwajcarskiéj nie zabrakło koni.

Wielkie panuje niezadowolenie w wyższych sferach federalnych, z powodu zbyt wczesnego ogłoszenia publicznie okólnika szwajcarskiego, wystósowanego do mocarstw europejskich. Prezydent związku pan Stempfli oświadczył, że wzbraniał zakommunikowania go dziennikom przed 20tym marca, a już w dniu 18tym wieczorem *Bund* zamieścił ten dokument w swych kolumnach, tak dalece, że *Berner-Zeitung*, będący organem władzy wykonawczéj, był zmuszony z *Bunda* przedrukować go daleko później. Podobno śledztwo z tego powodu będzie wyprowadzone. (*Ind. Belge.*)

WŁOCHY.

Turyn 23 marca. *Indépendance* twierdzi, że gabinet turyński przesłał do wszystkich dworów zagranicznych kopję protestu, jaki o naruszeniu terytorjum piemonckiego przez patrol austrjacki, posłowi pruskiemu w Turynie doręczył.—Dziś w tutejszéj katedrze odbywało się żałobne nabożeństwo za poległych w roku 1849 pod Nowarrą. Znajdowali się na niem pomiędzy innymi ministrowie, deputacje parlamentu, officerowie armji i gwardji narodowéj, studenci i wychodźcy włoscy.—Przybył tu pan Alessadri minister spraw zagranicznych w Mołdawji.—Syndyk turyński otrzymał krzyż legji honorowéj. (*P. Z.*)

— Gościniec prowadzący z Piemontu przez Barcelonnette do Briançon, ze śniegów oczyszczono, równie jak Mont-Cenis, tak że wojska francuzkie ten przesmyk Alpejski wygodnie przejść i po dolinach Pinozelo do Piemontu maszerować będą mogły. Rzeczywiście u stóp Mont Genèvre, około Briançon zgromadzono massy wojsk francuzkich.

— Rząd piemoncki wydał rozporządzenie zabraniające przyjmować w kassach wszelkie monety austrjackie, a upoważniające osoby prywatne do odmówienia ich w wypłatach długu i t. p. (*N. P. Z.*)

Literatura Perjodyczna.

W *Gazecie Warszawskiéj* pod znaczkiem trójkąta, czytamy wzmiankę o nowościach literackich. Między temi jakie autor wylicza, nie powinno być obojętném dla nas, że z polecenia dyrektorjatu archiwum państwa w Prusiech, Dr R. Kempin archiwista prowincjonalny Pomorza, ogłosił drukiem pisma dyplomatyczne, ściągające się do historji Pomorza za czasów Bogusława Xgo. Sądzimy, że jeśli sumiennym będzie to wydanie, że tam dużo znajdzie się rzeczy, które i nas interessować będą.—W Paryżu wyszło dzieło pod tytułem: „Zasady dziejów Polski i innych krajów Słowiańskich" przez F. H. Duchlińskiego. — W tejże gazecie czytamy dokończenie listu wędrowca, który jeszcze pisząc o Wenecji, powiada, że przeważną jej klassę stanowią cudzoziemcy, i tych dzieląc na narodowości, każdą z nich starał się odszkicować. I tak: Francuzi myślą o świeżych modach i awanturnych miłostkach, na balach chodzą przy białych różach u fraka. Potém idą Polacy, ci jak wszędzie zawsze jednakowi, znamy ich—a może że i nie znamy. Na końcu idą Anglicy, sztywni, chłodni, nie przystępni, zajęci tylko dziennikami i wiadomościami z Medyolanu. Możemy sobie wyobrażić, jeżeli na balu jakim urzędowym lub dyplomatycznym połączą się tak różne pierwiastki, jaką to składają całość i jaką rodzą harmonję!

Kurjer donosi, że p. Święcki rzeźbiarz, zaczął już pracować nad pomnikiem ś. p. Ignacego Komorowskiego, i że tenże już w połowie lipca r. b. ukończonym zostanie. Na ten cel zebrane przez p. Henryka Merzbacha za wydany przezeń poemat, p. n.: „Antoni Malczewski" rs. 100, doręczone zostały p. T. Zachorowskiemu, do włączenia do zbieranych przez niego w tym celu ofiar.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bocheński Franciszek oby. z Rudy Malenieckiéj nr 414. — Dębiński Tytus ob. z Niesiępowa nr 584. — Lasocki Stanisław ob. z Wysiekir nr 603. — Orzanowski Franciszek ob. z Brysk nr 584. — Rembieliński Euge. ob. z Jedwabna nr 613. — Wodziński Leon ob. z Służewa nr 556. — Chądzyński Józef ob. z Paryża nr 414. Daziaro Józef kupiec z Paryża nr 415. — Mostowski Adolf ob. z Paryża nr 634. — Okraszewski Wład. ob. z Drezna nr 2688.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Chwalibóg Mieczysław ob. do Węchadłowa. — Jelski Józef ob. do Sobień. — Leski Gustaw ob. do Oporowa. — Mleczko Henryk ob. do Trzebienia. — Sierakowski Wacław ob. do Chełmicy. — Potocki Adam ob. hrabia do Krakowa. — Xiądz Szpernoga Mikołaj augustjanin do Krakowa.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 18 (30) Marca 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*